

M42 czyli dyskretny urok gwintu

Ernest Klauziński

Trudno wyobrazić sobie współczesną fotografię bez aparatów cyfrowych. Klisze, niegdyś niezbędne dla uwieczniania obrazu odc hodżą powoli do lamusa a nowoczesne lustrzanki kuszą potencjalnych nabywców milionami pikseli upchanymi w matrycach. Tradycyjne „analogi” interesują już tylko pasjonatów. Rozwój tech-

niczny ma też złe strony - główną wadą nowoczesnego sprzętu najczęściej jest jego wygórowana cena. Jeśli poszukujecie sposobu jak taniej realizować swoją fotograficzną pasję oto on - M42.

Dawno, dawno temu, gdy jeszcze niepo dzielnie rządziły aparaty analogowe a bagnet

Makrofotografia to chyba najpopularniejsze obecnie zastosowanie dla obiektywów M42



Zdjęcie wykonane EOS-em 400D z obiektywem Jupiter-37A 3,5/135

systemowy w Polsce był raczej wyjątkiem niż regułą do zdecydowanej większości korpusów obiektywy po prostu się wkręcało. Było to bardzo dobre z punktu widzenia fotografa rozwiązanie - możliwość zastosowania szkieł na przykład z Praktiki w Zenicie oprócz wygody pozwalała sporo zaoszczędzić, bo do niemal każdego aparatu można było zamontować dowolny obiektyw i wszystko działało. W praktyce nie było aż tak pięknie (choćby dlatego, że występowały dwa rozmiary gwintów - M42 i M39), ale osoba używająca systemu M42 i tak miała do wyboru mnóstwo obiektywów. Dziś niestety trudno wyobrazić sobie sytuację, że od kolegi „Nikoniarza” pożyczamy szkło by zapiąć je w swoim Canonie, Olympusie czy Sony.

Jeśli ktoś z Was nie miał jeszcze w ręku analogowego obiektywu na początek małe ostrzeżenie - decydując się na ich użycie w cyfrowej lustrzance nie liczcie na autofocus czy automatyczną przesłonę - wszystko trzeba ustawiać ręcznie. Tryby automatyczne aparatu też nie będą działać w taki sposób jak z nowoczesnymi szklami. Poza tym jest jeszcze kwestia ciężaru M42 - wykonane z metalu i szkła



EOS 400D + Jupiter-9 2/85,



U góry - śpiący tygrys został „ustrzelony” zestawem EOS 40D + Tair 4,5/300. Zdjęcie dolne - Jupiter-37A w całej okazałości



potrafią ważyć sporo więcej niejedyn współczesny zoom. Jeżeli to Was jednak nie odstrasza to teraz zaleta - ze względu na swój wiek i prostą konstrukcję obiektywy M42 są tanie (ceny egzemplarzy w bardzo dobrym stanie technicznym najczęściej wahają się w granicach 100 - 400 zł, w zależności od producenta) a przy odrobinie wprawy pozwalają zrobić bardzo dobre zdjęcia.

Podłączanie żelastwa do megapikseli

Żeby podłączyć obiektyw M42 do lustrzanki cyfrowej potrzebna jest odpowiednia przejściówka. Na ogół nie ma problemu z kupieniem właściwego adaptera. Ma on postać krążka zakończonego bagnetem systemowym, otwór wewnętrzny to gwint M42 - wkręcamy w niego analogowe szkło a całość podpinamy do aparatu tak, jakby był to zwykły obiektyw systemowy. Zdarzają się jednak komplikacje. Niektóre obiektywy miały automatyczne przysłony - ostrzyło się „na pełnej dziurze”, a przysłona

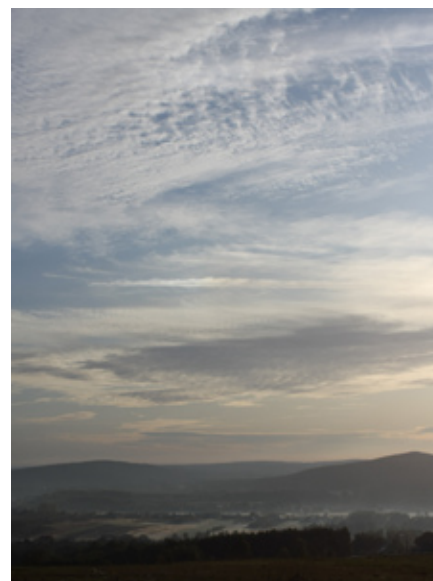
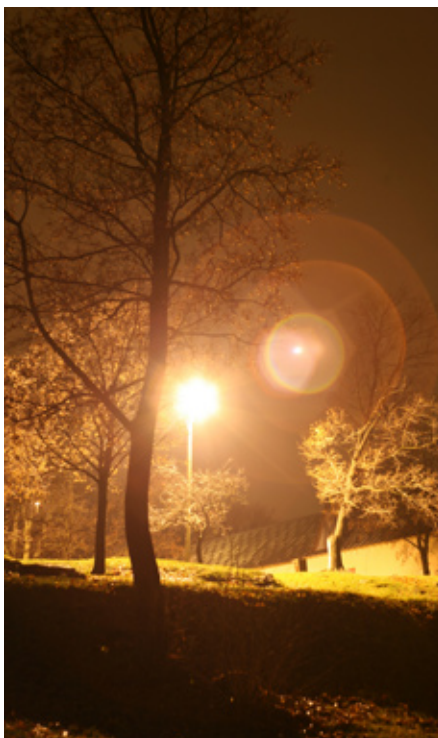


Jupiter-9, 2/85 i przejściówka M42/EOS. Dobrze widać gwint obiektywu.



Górna fotografia nie poraża urodą ale pokazuje ją jako przykład warunków, w jakich stary Helios potrafi okazać się lepszy niż nowoczesne zoomy z autofocusem. Ostrząc na nieskończoność byłem pewny, że zdjęcie będzie ostre. Ze względu na kompletne ciemności (czas naświetlania wynosił 30 sekund) użycie obiektywu z autofocusem mijalo się z celem, a ostrzenie ręczne w obiektywie zmiennoogniskowym jest bardzo trudne gdy w matówce widać tylko ciemność. Zdjęcie z prawej pokazuje największą wadę rosyjskich szkieł M42 - fatalną pracę pod światło.

była przymykana do zadanej wartości dopiero w momencie wciśnięcia spustu migawki. Tak samo działają współczesne obiektywy z tą różnicą, że są sterowane elektronicznie, poprzez styki w bagnecie, stare szkła dla tego samego efektu potrzebowały popychacza. W momencie wciśnięcia spustu specjalny mechanizm wypychał bolca do obiektywu powodując przymknięcie przysłony. Obecność tego systemu może być kłopotliwa przy podłączaniu M42 do nowoczesnego korpusu - kupując przejściówkę trzeba upewnić się, że jest to model z blokadą bolca przysłony. Blokada nie pozwala wysunąć się bolcowi z obiektywu, wskutek czego przy-



Porównanie dwu surowych plików jpg z EOS-a 40D - lewe zdjęcie wykonane za pomocą obiektywu Carl Zeiss Flektogon 2,4/35, prawe to Canon 70-200 L, f/4 (ogniskowa 70 mm)

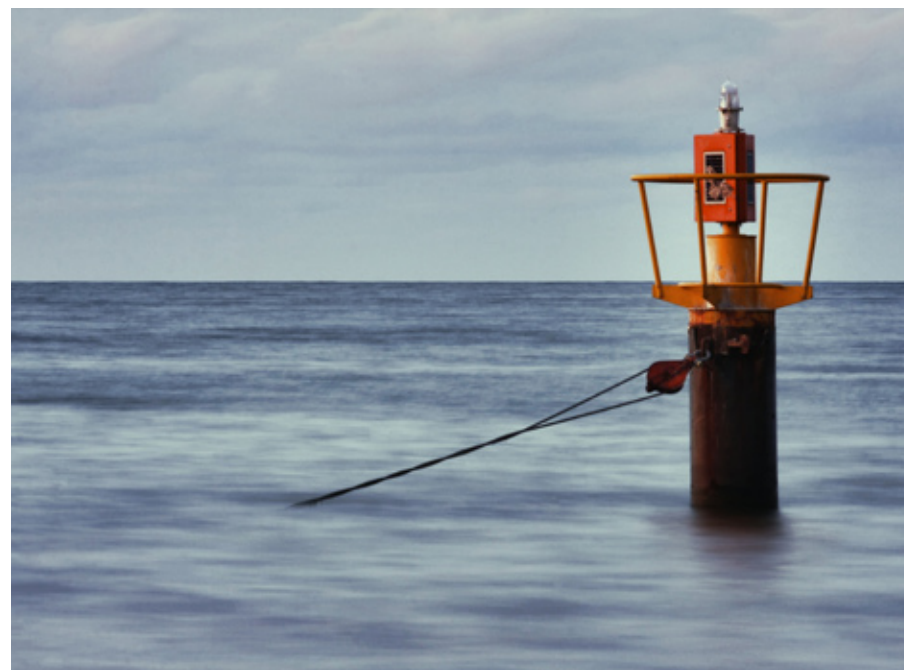


Z lewej - makro za pomocą Flektogona 2,4/35 - nie wykorzystałem przy nim żadnych pierścieni pośrednich ani mieszka. Wystarczyło skorzystać z minimalnej odległości ostrzenia - sfotografowane kwiaty są naprawdę małe. Z prawej - mój ulubiony obiektyw - Helios 44M-4, 2/58.



Powyżej - przy odrobinie wprawy można bez trudu wykonać zdjęcia wymagające błyskawicznego ostrzenia - Jupiter-9, 2/85. Po prawej powiększenie jakie daje zestaw pierścieni pośrednich i Helios 44M-4, 2/58





Przesłona jest cały czas przymknięta na wybraną przez nas wartość. Bywają też obiektywy wyposażone w przełącznik Auto/Manual - przedstawiając go na „manual” możemy normalnie sterować przysłoną. Problem ten na szczęście występuje już raczej rzadko - większość dostępnych przejściówek blokuje bolec popychacza. Jeżeli jednak zdarzyło nam się już kupić adapter bez blokady nie ma powodów do paniki - rozwiązanie jest bardzo proste, choć nieco brutalne - wystarczy wcisnąć bolec i w takiej pozycji przykleić go klejem cyjanoakrylowym (ale jak najmniejszą ilością, wystarczy dosłownie malutka, wpuszczona igłą kropla). Przesłona będzie działać normalnie, jednak trzeba mieć świadomość, że jeśli będziemy chcieli dany obiektyw sprzedać trudno będzie określić go jako sprawny - w pewnym sensie uszkodzamy go, dlatego opisany sposób należy traktować jako ostateczność.

Druga ważna kwestia, którą należy wziąć pod uwagę przy zakupie przejściówki to ostrzenie na nieskończoność. Zdecydowana większość szkła M42 umożliwia bezproble-

U góry i po lewej - pamiętając, o wrażliwości rosyjskich obiektywów na pracę pod światło można zrobić fotografie w niczym nie ustępujące tym z najlepszych nowoczesnych szkła. Zdjęcie po lewej - EOS 400D + Helios 44M-4, u góry EOS 40D + Tair 4,5/300

we wyostrzenie w pełnym zakresie odległości. Kłopot z tym mają niestety posiadacze Nikonów - by aparaty tego producenta mogły w pełni współpracować z obiektywami M42 należy stosować przejściówkę wyposażoną w dodatkową soczewkę (przez co adaptory Nikon/M42 są trochę droższe od pozostałych).

Fotografowanie

Dla osoby, która miała do czynienia z „analogami”, zwłaszcza lustrzankami, trudność może polegać praktycznie tylko na właściwym ustawieniu aparatu - tak, by fotografie były prawidłowo naświetlone. Czas naświetlania trzeba ustawiać ręcznie (pierwsze zdjęcia to często festiwal prześwietleń i przepaleń), ale po doświadczeniu odrobiny wprawy da się uzyskać odpowiednią ekspozycję nawet w trybach pół-



Dwie fotografie wykonane przy użyciu Heliosa 44M-4 - po lewej wyretuszowana, po prawej surowy plik jpg z EOS-a 5D. Doskonale widać, że nawet niewielkie źródło światła jest w stanie „zrobić cuda”, które później trzeba usuwać w programie graficznym

automatycznych. Największym problemem dla osób rozpoczynających swoją przygodę z manualnymi obiektywami zazwyczaj jest prawidłowe wyostwienie. Nowoczesne, automatyczne szkła są bardzo wygodne - kwestia właściwego wyostwienia najczęściej sprowadza się do upewnienia, że autofocus „złapał ostrość” odpowiednim punktem. Stare obiektywy zmuszają do bardzo dokładnego wpatrywania się w wizjer - minimalne niedbalstwo w ustawieniach i zdjęcia będzie nieostre, zwłaszcza, gdy pracujemy w trudnych warunkach oświetleniowych. Dlatego warto pomyśleć o ułatwieniu sobie pracy. Pierwszym sposobem może być wymiana standardowej matówki aparatu na specjalną, dostosowaną do ręcznego ostrzenia, np. z klinem lub klinem i rastrem. Jedno spojrzenia w tego typu wizjer pomaga zrozumieć jak wygodny to wynalazek. Inna możliwość to zakupienie droższego modelu przejściówki system/M42 - są to wersje wyposażone w dandelion, czyli mały układ elektroniczny łączący styki korpusu aparatu w taki sposób, że potwierdzenie ostrości będzie działać. Pierścień ostrzenia oczywiście w dalszym ciągu trzeba obracać ręcznie, ale w momencie, gdy ustawimy go prawidłowo i wciśniemy spust migawki do połowy aparat zachowa się tak samo, jakby dokonał wyostwienia obiektywem automatycznym. W zależności od systemu wygląda to różnie, najczęściej aparat wydaje charakterystyczny, krótki pisk podświetlając jednocześnie „trafione” punkty ostrości w wizjerze. W lepszej sytuacji od pozostałych są m. in. posiadacze aparatów Pentax - działanie potwierdzenia ostrości jest zachowane mimo braku dandeliona przy przejściówce M42, dlatego przed zakupem adaptera warto sprawdzić czy chip będzie potrzebny.

Dla zwiększenia komfortu pracy warto zainwestować zarówno w specjalną matówkę jak i przejściówkę zapewniające działanie potwierdzenia ostrości, ale nie oznacza to, że nie da



się zrobić poprawnego zdjęcia nie korzystając z tych ułatwień.

Drugi parametr, o którego ustawienie musimy zadbać to właściwa wartość przysłony. We współczesnych obiektywach ustawia się ją odpowiednim pokrętkiem w korpusie aparatu. W starych szklach robimy to manualnie obracając pierścień przysłony we właściwe położenie. Większość obiektywów ma stopniowaną regulację przysłony, ale zdarzają się też modele z płynną jej zmianą - płynna regulacja umożliwia dokładniejszy wybór użytej głębi ostrości, stopniowana ułatwia powtarzalność ustawień. Wybór powinien być podyktowany indywidualnymi preferencjami fotografa, ale z powodzeniem używam szkła z jednym i drugim systemem sterowania przysłoną i nie widzę większej różnicy w efektach - wszystko jest kwestią przyzwyczajenia.



Połączenie EOS-a 5D i Taira 4,5/300 daje wyobrażenie o rozmiarach tego obiektywu. Doskonale widać pokrętko ostrości oraz - na dolnej fotografii dźwignię zwalnającą przesłonę.

Co kupić, czyli trudna sztuka wyboru

Kupując stary obiektyw trzeba przede wszystkim zastanowić się do jakiego rodzaju fotografii będzie on nam potrzebny. Odpowiedź na to pytanie pozwoli szukać szkła w konkretnym przedziale ogniskowych. Od razu odradzałbym poszukiwań manualnych zoom-ów. Ze względu na inne wymagania techniczne dla obiektywów używanych w fotografii analogowej szkła zmiennoogniskowe dobrze współpracujące z aparatami kliszowymi nie radzą sobie z technologią cyfrową. Bierze się to stąd, że klisza była bardziej tolerancyjna dla niedokładności wykonania obiektywów, matryca ich nie wybacza. Nie twierdzą, że każdy zoom M42 będzie źle działał z lustrzanką cyfrową, ale w większości przypadków wiele do życzenia pozostawiać będzie ostrość fotografii. W skrajnych przypadkach na zdjęciach można uzyskać (niestety zazwyczaj w niezamierzony sposób) efekt nieco podobny do użycia lens baby - tylko część zdjęcia będzie w miarę ostra, reszta będzie wyglądać jak poruszona. Wszystko jest jednak kwestią indywidualnych potrzeb fotografów - są tacy, którzy zmiennoogniskowym M42 są w stanie robić bardzo dobre zdjęcia. Jeśli koniecznie pragniecie posiadać zoom tego typu musicie się liczyć z koniecznością przetestowania wielu egzemplarzy aż natraficie na taki, który będzie Wam odpowiadał.

Kolejne ograniczenie współpracy aparatów cyfrowych z obiektywami M42 to długość ogniskowej. Co do zasady należy unikać szkła szerszych niż 28 mm. Rewelacyjnie spisujące się z kliszami obiektywy szerokokątne potrafią bardzo rozczarować po podłączeniu do nowoczesnej lustrzanki. Dotyczy to szczególnie obiektywu Carl Zeiss Flektogon 2,8/20, słynącego z doskonałej ostrości przy użyciu z aparatem analogowym. Sława „szkła doskonałego” powoduje, że na portalach aukcyjnych i giełdach sprzętu fotograficznego jego ceny potrafią być szokująco wysokie, niestety sprzedający rzadko informują, że z matrycą nie będzie już tak rewelacyjnie (ostrzejsze zdjęcia bez trudu uzyskamy nawet najtańszym „kitem”). Wyjątkiem są szkła typu rybie oko oraz współcześnie produkowane obiektywy manu-



Carl Zeiss Flektogon 2,8/35

alne. Te ostatnie najczęściej występują z bagnetami systemowymi, gwint M42 spotykany jest coraz rzadziej.

Ze względu na wiek większości obiektywów M42 dobrze jest zdobyć pewną wiedzę na temat serii w jakich były produkowane interesujące nas modele. Brzmi groźnie, ale chodzi o to, by zdawać sobie sprawę jak były oznaczane u danego producenta obiektywy wyposażone w powłoki przeciwooblaskowe i po czym poznać egzemplarze nowsze od starszych. Co do zasady im nowszy obiektyw, tym lepsze parametry oferuje ale zdarzają się wyjątki (niektóre obiektywy nie wyposażone jeszcze w powłoki przeciwooblaskowe są ostrzejsze niż wersje późniejsze, z powłokami).

Zakupy

Miejscami gdzie najłatwiej można kupić stare obiektywy M42 są internetowe portale



Pamiątka z wycieczki do gdańskiego ZOO czyli z Tairem wśród zwierząt. EOS 40D + Tair 4,5/300

aukcyjne. Mieszkańcy niektórych większych miast są na trochę uprzywilejowanej pozycji, bo mogą zaopatrywać się również na giełdach sprzętu foto. Imprezy tego typu, to dobry sposób na wyposażenie się w używany obiektyw, przy założeniu, że mamy już pewne pojęcie na temat sprzętu, jaki jest nam potrzebny. Przede wszystkim, w odróżnieniu od portali aukcyjnych jesteśmy w stanie obejrzeć oferowany do sprzedaży obiektyw, sprawdzić czy pokręta ostrości i przesłony pracują w prawidłowy sposób. Gwarancji, że szkło, które wyglądało na w pełni sprawne nie rozpadnie się po kilku dniach nikt nam nie da, do zakupów starej optyki trzeba podchodzić równie rozważnie i ostrożnie jak do samochodów używanych.

Portale aukcyjne to główne źródło zaopatrzenia w optykę miłośników starych obiektywów. Decydując się na zakup tą drogą należy

pamiętać o kilku kwestiach. Pierwsza rzecz to opisy oferowanych do sprzedaży szkielek. W niemal każdym możemy przeczytać, że mamy do czynienia z obiektywem kultowym, legendarnym, doskonałym (choć mój faworyt to „rzeźnik do makro”). Prawem sprzedającego jest zachwalanie towaru w taki sposób by trafili się kupcy, nie mniej, jeśli jesteście początkujący w temacie M42 proponowałbym poświęcić nieco czasu na wyszperanie w Internecie garści informacji o interesującym Was obiektywie. Żaden sprzedawca nie napisze, że oferowane szkło fatalnie pracuje pod światło, lub że z powodu specyfiki konstrukcji może mieć problemy z zacinającą się przesłoną itd. Kolejną kwestią jest sprawdzenie wiarygodności sprzedającego. Portale aukcyjne na ogół dysponują systemem ocen kontrahentów (pozytywny/negatywny). Warto przed zaliczaniem przedmiotu sprawdzić, z kim możemy mieć do czynienia, przede wszystkim czy nie czekają nas piętujące się problemy z ewentualnym zwrotem wadliwego obiektywu, jeśli coś pójdzie nie po naszej myśli. Osobiście preferuję zakupy u osób, które od dłuższego czasu trudnią się handlem akcesoriami fotograficznymi. Mam kilku ulubionych sprzedawców, na których nigdy się nie zawiodłem, mimo, że oferowany przez nich towar jest znacznie droższy niż w zasadzie taki sam u innych, przygodnych. Koniecznie trzeba dokładnie czytać opisy aukcji. Często się zdarza, że obiektyw ma pewne wady, o których sprzedawca wspomina, ale raby to w sposób zawoalowany. Przykładowo szkło z uszkodzoną i trwale zablokowaną „na pełną dziurę” przesłoną opisane było jako najjaśniejszy i pracujący z najmniejszą głębią ostrości egzemplarz tego typu. W sumie wszystko się zgadza, ale sprawne sztuki umożliwiały zwiększenie głębi ostrości, w zależności od potrzeb użytkownika. Zwracać też trzeba uwagę, czy zdjęcia dołączone do opisu aukcji prezentują przykładowy obiektyw sprzedawanego typu, czy ten, konkretny egzemplarz. Zazwyczaj sprzedawcy pod tym względem podchodzą do sprawy uczciwie, pokazując co faktycznie mają do sprzedania, ale i tak warto zachować ostrożność. Idealnie, gdy oprócz zdjęć obiektywu dołączone są sample - fotografie wykonane za jego pomocą.



Makro wykonane zestawem EOS 40D + mieszek makro + pierścienie pośrednie + Helios 44M-4

Ogólnie moje doświadczenia z kupowaniem obiektywów w serwisach aukcyjnych są pozytywne i szczerze polecam ten sposób ich nabywania.

Godne polecenia

Poszukując obiektywów w interesującym nas zakresie ogniskowych zazwyczaj mamy do wyboru kilka typów szkielek różnych producentów. Pod uwagę, oprócz jakości należy brać również cenę, bowiem niektóre obiektywy trochę sztucznie wylansowane zostały na legendy M42, przez co stały się niewspółmiernie drogie do oferowanych możliwości. Najjaskrawszym przykładem są produkty firmy Carl Zeiss. Z jednej strony każdy, kto zetknął się z tymi obiektywami wie jak dobre są i jak wiele możliwości dają fotografowi, z drugiej optyka konkurencyjnych firm często niewiele im ustępuje. Ogólnie można przyjąć, że jeżeli na kupionym przez nas obiektywie pisze Zeiss, to będziemy z niego zadowoleni - oczywiście przy założeniu, że nasz egzemplarz jest

sprawy technicznie. Wyjątkiem jest wspomniany wcześniej Flektogon 2,8/20 (aczkolwiek jeśli musiałbym zastosować szerokokątne M42 do lustrzanki cyfrowej to z pewnością wybrałbym właśnie ten obiektyw) i Tessar 2,8/50. Tessar nie jest złym szkłem, wręcz odwrotnie, mimo, że to bardzo stara konstrukcja wciąż sprawuje się świetnie, ale nowsze konstrukcje są trochę ostrzejsze. Poza tym typową wadą tego modelu są sklejące się listki przesłony. Obiektyw ten nagminnie reklamowany jest jako specjalistyczne szkło do makrofotografii i w tej roli sprawuje się bardzo dobrze (choć trudno powiedzieć, żeby właśnie do niej był zaprojektowany, Tessar-makro to raczej wytwór marketingowy sprzedawców z serwisów aukcyjnych). Największą zaletą tego modelu to cena - jest to najtańszy Zeiss dostępny na naszym rynku. Szczególnie godne polecenia szkła tego producenta to Flektogon 2,4/35, Pancolar 1,8/50 i Sonnar 2,8/200. Ten ostatni obiektyw to chyba jedyny, który faktycznie zbliża się do statusu legendy - tak dzięki jakości zdjęć jak i cenie.



Po lewej - Flektogon światła się nie boi, przynajmniej wersja z powłokami antyrefleksyjnymi - przy wykonywaniu tej fotografii stołowa lampka świeciła prosto na czołową soczewkę obiektywu, ale nie spowodowało to żadnego spadku kontrastu ani powstania blików i flar. Z prawej - makro wykonane zestawem EOS 400D + pierścienie pośrednie + Jupiter-37A 3,5/135

Godnym konkurentem „Zeissów” są obiektywy Takumar. Jakością praktycznie im nie ustępują a są bardziej przystępne cenowo. Przy kupowaniu optyki tej firmy warto wiedzieć jak były nazywane kolejne modele - w układzie chronologicznym - Takumar, Super-Takumar, Super-Multi-Coated Takumar, SMC Takumar. Różnice w nazwach biorą się od zastosowania powłok antyrefleksyjnych. Co do zasady najlepsze są wersje SMC Takumar, zwłaszcza przy pracy pod światło. Przy obiektywach tego producenta koniecznie trzeba wziąć pod uwagę, że tylna ich część trochę głębiej wchodzi do korpusu aparatu, co w niektórych pełnoklatkowych modelach może uniemożliwiać poprawną pracę (tak jest na przykład z EOS-em 5D - zdarza się, że lustro zaczepta o tył obiektywu i mimo, że zazwyczaj nie ulega uszkodzeniu to



co wrażliwszy fotograf i tak z wrażenia umrze na zawał).

Popularne i łatwo dostępne są w naszym kraju obiektywy Pentacon. Opinie na ich temat są różne, niektórzy zarzucają im słabą ostrość i kontrast, ale fotografie wykonane przy ich pomocy wyglądają bardzo dobrze. Kontrowersje wokół tej marki mogą się brać z różnej jakości wykonania poszczególnych egzemplarzy. Szczególnie warte polecenia są dwa modele Pentacona - 1,8/50 (praktycznie nie ustępuje Pancolarowi 1,8/50 Zeissa a jest o połowę tańszy) oraz 5,6/500. Ten drugi to najlepszy manualny obiektyw 500 mm dostępny na naszym rynku. Podstawową jego zaletą jest klasyczna a nie lustrzana konstrukcja, dzięki czemu mamy możliwość regulowania przesłony i normalnie a nie „obwarzankowe” rozmycie tła,

a wada to rozmiary i waga sięgająca 4 kg. Jest to wyjątkowo nieporęczne działo, ale oferuje bardzo dobrą jakość zdjęć.

Jeśli szukacie dobrego stosunku jakości do ceny proponowałbym zainteresować się obiektywami produkcji rosyjskiej i radzieckiej. Najtańszym z nich jest Helios 44M, 2/58 - dobry egzemplarz można kupić już za ok. 30 zł. Jest to podstawowy obiektyw Zenita, stąd jest szeroko znany w naszym kraju. Jego wadą jest fatalna jakość pracy pod światło - spadek kontrastu jest dramatyczny. Troszkę lepiej jest z osłoną przeciwsłoneczną, ale też nie ma co liczyć na fotografowanie Heliosem „pod słońce”. Mimo to Helios jest moim ulubionym obiektywem - jest mały, poręczny i pancerny. Jakość obrazu, jeśli tylko nie skierujemy źródła światła bezpośrednio na przednią soczewkę jest bardzo dobra, ostrość w centrum kadru znakomita (zwłaszcza przy przesłonie 5,6). Wielokrotnie zdarzały mi się sytuacje, że nowoczesny i drogi obiektyw nie dał sobie rady, a Helios spisał się na medal (co budzi dziwą radość, gdy weźmie się pod uwagę, że z przejściówką i przesyłką kosztował ok. 80 zł). Najczęściej używam go do zdjęć makro i fotografii nocnej.

Godne uwagi szkła rosyjskiej konstrukcji to także Jupiter-9 2/85 - znakomita „porterówka”, (bardzo ostra ale fatalnie spisująca się pod światło, podobno trochę lepiej spisują się wersje z powłokami przeciwooblaskowymi, ale te z kolei nie dają już tak ostrego obrazu) oraz specjalistyczny obiektyw do makro czyli Wolna-9 2,8/50 (ostrzy już z odległości ok. 25 cm mierzonych od matrycy do fotografowanego obiektu).

Polecić też mogę Jupitera-37 3,5/135 ale obiektywów o ogniskowej 135 mm jest dużo - m. in. Zeiss Sonnar, Pentacon, Takumar i Tair. Jupiter na ich tle wypada przeciętnie, choć moim zdaniem jest lepszy od Pentacona (ale to wyłącznie moja subiektywna ocena). Wada jest taka sama jak w większości obiektywów zza wschodniej granicy - kiepska praca pod światło. Interesującą a przede wszystkim tańszą propozycją z Rosji jest Jupiter 21M, 4/200. Jego konkurentem porównywalnym jakościowo i cenowo jest Pentacon 4/200, jeśli potrzebujecie naprawdę dobrego szkła 200 mm

to gorąco polecam wspomnianego wcześniej Sonnara, dobry jest również Takumar 4/200. Warty uwagi jest Tair 4,5/300. Jest to bardzo dobry teleobiektyw, ale wyjątkowo nieporęczny - ze względu na wagę i rozmiary, oraz przez dość dziwną konstrukcję. Ostrość regulowana jest w nim nie za pomocą pierścienia a poprzez wystające pokrętko - rozwiązanie to wymaga przyzwyczajenia. Nietypowe jest też ustawianie przesłony - jej pierścień najpierw trzeba naciągnąć, a następnie wcisnąć wystającą z boku dźwignenkę. Dźwięk temu towarzyszący kojarzy mi się nieodparcie z przeładowaniem karabinu. Ciekawostką jest też wystający z boku kabel (w lustrzance cyfrowej bezużyteczny). Czasami można natrafić na „zwykłą” wersję Taira, z normalnymi pierścieniami ostrości i przysłony, pamiętać jednak trzeba, że to dużo starszy model i nie spisuje się on już tak dobrze jak wariant spotykany zazwyczaj.

Jeśli poszukujecie taniego obiektywu typu „rybie oko” polecam Zenitara 2,8/16. Cechuje się przyzwoitą jakością i dosyć przystępną ceną, chociaż 16 mm to nie jest rekord szerokiego kąta. Lepszy pod tym względem jest Peleng 3,5/8, ale góry pieniędzy jakie za niego żądają sprzedawcy to jakaś pomyłka, zwłaszcza, że ostatnio pojawiły się dużo tańsze, manualne obiektywy 8 mm fisheye produkcji koreańskiej. Na Pelenga skazani są tylko posiadacze aparatów pełnoklatkowych, potrzebujący rybiego oka o jak najszerszym polu widzenia - koreańskie „wynalazki” dedykowane są do aparatów z matrycami APS-C (podobnie zresztą jak większość tego typu obiektywów, także automatycznych).

Zza wschodniej granicy pochodzi także większość sensownych lustrzanych obiektywów długogniskowych. Pamiętać jednak należy, że część z nich ze względu na swoją średnicę sprawia poważne trudności przy montowaniu do korpusu lustrzanki cyfrowej. W większości przypadków obiektyw zawadza o wystającą obudowę wbudowanej lampy błyskowej aparatu. Najprostszym rozwiązaniem jest dołożenie konwertera x2 między obiektyw a przejściówkę, ale jakość obrazu i jasność obiektywu mocno na tym ucierpi. Lepiej zainwestować w specjalny adapter, który nieco odsunie szkło od korpusu aparatu. Jeśli kusi



EOS 400D + pierścienie pośrednie + Helios 44M-4

Was perspektywa fotografowania lustrzanym obiektywem ze względu na dostępne ogniskowe (500, 1000 mm) a nie mieliście z nimi jeszcze do czynienia, koniecznie przed zakupem obejrzyjcie zdjęcia wykonane takim urządzeniem. Tło rozmywane jest nie w wielokąty jak w przypadku zwykłych obiektywów a w charakterystyczne „obwarzanki”, co nie każdemu się podoba.

Obiektywy, które opisałem nie są jedynymi wartymi zakupu, wymieniłem tylko te najpopularniejsze i najłatwiej dostępne. Na koniec przestroga. Względnie niskie ceny i duża dostępność obiektywów M42 w połączeniu z ich możliwościami powoduje poważne zagrożenie popadnięciem w nałóg. Niewielu jest fotografów, którzy po świadomym zakupie starego manualnego szkła nie zamówili następnego. Nie zdziwcie się zatem, jeśli pewnego dnia zmuszeni będziecie udać się na spotkanie grupy wsparcia dla uzależnionych by powiedzieć „na imię mam ... i jestem M42-holikiem”.

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI NA FORUM
<http://ckfoto.pl/forum>



EOS 40D + Flektogon 2,4/35. Winieta dodana celowo, w trakcie obróbki w programie graficznym.